TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY

»Ora et labora.«

»Medium tenuere beati.«

Pisma tego w każdy Czwartek wychodzić będzie arkusz. Przedpłata wynosi kwartalnie: w Warszawie *złp.* 6. *na* Prowincyi *złp.* 7 *gr.* 15. — *Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: P. Sennewalda, P. Em. Glücksberga; P. Jana Glücksberga; P. Szteblera; w Biurze Informacyiném; w Biurze Zleceń; w Drukarni Piasta; w Składzie pism perydycznych P. Koelichena, naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego, przy Podwalu.* Na Prowincyi: *na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.* — w Lublinie *u P. Streibla*; w Kaliszu *u Pana Jähnisza.*



Ner 49.

Czwartek 3 Grudnia. 1835.

Oświadczenie Redakcyi Tygodnika Rolniczo-Technologicznego.

Z Nrem 52 kończy się prenumerata i roczny zakres niniejszego pisma.

Redakcya przykładała wszelkich usiłowań, by godnie odpowiedzieć zaufaniu Szanownych Prenumeratorów. Nie wiadomo jéj, czyli usiłowania te, pożądany otrzymały skutek. — Jednakże, powiększająca się ciągle liczba Czytelników jéj pisma, chlubną napawa ją nadzieją: że jéj praca Rodakom nie jest obojętną.

Zamierzywszy pismu temu dłuższy, niźli jedno-roczny zakres, nie mogła Red, jak się rozumię, w ciągu r. b. wszystkich Prospektem objętych przedmiotów traktować. — Główniejsze tylko materye, bliżéj rolnictwo dotyczące, jako uprawa roli i różnych roślin wychów zwierząt domowych i t. p. w części wyłożone zostały.

Gorzelnictwa, dla tego Red. mało dotknęła, iż według jéj zdania, przemysł ten doszedł już u nas do tego stopnia, że raczéj ograniczanym, niźli rozszerzanym być winien. *Gospodarstwo Domowe*, niemal zupełnie pomienioném być musiało; jako i wiele innych, w rzeczy saméj, bardzo ważnych odnóg, gospodarstwa wiejskiego.

O Chemij i Fizyce rolniczéj, zamilczała także Red.; ale to w przekonaniu: iż późniéj, zwiększą może korzyścią i zadowoleniem, przyjętemi zostaną.

Natomiast było jéj staraniem, szczególniéj z wychowem owiec Merynosów i z handlem wełny, swych Czytelników obeznawać; już to stąd, iż te zwierzęta, w obecnych handlowych stosunkach, główne dochodu wiejskiego stanowią źródło, już dla tego, że w ogólności, wychów owiec o wiele jeszcze u nas ulepszony być może.

Wychodząc z téj prawdziwéj zasady: *że nowe społeczności potrzeby, nowe przemysłu rodzą źródła*, poświęciła R. jedwabnictwu, dość obszerne w swém pismie miejsce. — Zdaje się albowiem, iż obecny duch czasu, szczególniéj tę gałęź przemysłu, do życia wywołuje; gdyż nie tylko we wszystkich krajach, z nowym zapałem nią się zajmują, ale nawet i u nas, nad wszelkie oczekiwania, poczyna ono gospodarzy wiejskich zajmować; mianowicie, odkąd doświadczenia P. *Birnera* w Warszawie i P. *Witkowskiego* w Świdrach poczynione, okazały, z jaką pewnością jedwabnictwo może być u nas zaprowadzone.

W Przedmiotach rozmaitych, zawsze R. miała na celu: połączenie: *użyteczności z przyjemnością.*

Z doświadczeń zagranicznych, te tylko, do swego przyjmowała pisma, które z korzyścią u nas zaprowadzone być mogą. — Nigdy zaś w niém nie umieszczała: *bez wyboru, wyjątków pism zagranicznych, żadnej dla kraju naszego wartości nie mających.* — Owszem ciągle miała na uwadze: — *by jej pismo, w ciągu pewnego okresu czasu, tworzyło raczej gruntowną sztuki agronomicznej całość*, że tak powiem: *nie systematycznie*, to jest: *w odrębnych cząstkach przedstawianą;* ponieważ sposób ten, lubo przeciwny szkolnéj metodzie, uważa być stosowniejszym dla Osób, którym swą pracę poświęca. — W tym to duchu wypracowane zostały wszystkie artykuły, prócz, jak się rozumie, tych, których cel, z swéj natury, odnosił się tylko do okoliczności chwilowych; jako to: o obecnym handlu wełną, zbożem; i t. p. — I dla tego to Redakcya pochlebia sobie, iż użyteczność jéj pisma, nie skończy się upływem roku prenumeracyjnego, ale raczéj i nadal pozostanie.

To pewna, iż każde pismo czasowe, wtenczas staje się użyteczniéjszém, gdy mieści w sobie postrzeżenia miejscowe; czyli, gdy przez światłych krajowych gospodarzy, zasilaném bywa. Dla tego i Red. ma sobie za miły obowiązek oświadczyć: iż właśnie otrzymywała wiele Artykułów, gruntowną znajomością rzeczy nacechowanych; a które, dostatecznie świadczą: o omylności zdania tych, co utrzymują: iż u nas pismo czasowe gospodarskie, dla braku *zdania*, prawdziwie pożytecznem stać się nie może. (1) — Między innémi najwidoczniéj zbija toż twierdzenie Art. W. Franciszka *Gajewskiego* w N. 38 zamieszczony, który, nie tylko objawia gruntowną znajomość agronomii, ale nadto przekonywa, jak bardzo już jest upowszechnione u nas gospodarstwo rozumowane, i jak znaczne przynosi korzyści. (2)

Redakcya zdawszy sprawę: o duchu i celach swego pisma, ma zaszczyt oświadczyć, iż *Tygodnik Rolniczo-Technologiczny* i w roku następnym wychodzić będzie; z tym nadmienieniem: iż do przedmiotów Prospektem zeszłorocznym objętych, dodanym zostanie ODDZIAŁ, poświęcony wyłącznie *Wiadomościom Krajowem*, przez wyższe władze Redakcyi udzielać się mającém.

Oddział ten mieścić w sobie będzie:

1. Ceny wszelkich krajowych produktów, nie tylko w Warszewie lecz i w Miastach Wojewódzkich.
2. Statystykę rolniczą; obejmującą wszystko, co Ziemianów z pożytkiem zajmować może.

Cena prenumeraty zostaje ta sama co w roku zeszłym. Opłata zaś, dla większéj dogodności PP. Prenumeratorów i ułatwienia Rachunkowości, mianowicie Urzędom i Stacyom Pocztowym, już nie Kwartalnie, ale półrocznie, i lub rocznie, według woli PP. przedpłacących, przyjmowaną będzie. Albowiem, przekonała się R., iż *Kwartalna przedpłata*, utrudniając Rachunkowość, mianowicie na Prowincyi, była główną przy-

---

(1) W Tygodniku Rolniczym mieści się wiele Arty. bezimiennie Red. nadesłanych; które Szanując żądaną bezimienność, pod swoim imieniem wydała. Do celujących należą:

1. Zwrócenie Uwagi na nowy odbyt ziemiopłodów. Str. 163.
2. O Szczepieniu owcom ospy. Str. 109.
3. O Pożywności rozmaitych pasz dla bydła. Str. 219.
4. O Radzeniu w nagłych przypadkach. Str. 234.
5. Myśli o gospodarstwie. Str. 230 i 245.

Redakcya, wynurzając niniejszem Sz. Autorom rzeczonych Art. uprzéjme podziękowanie, uprasza by i w następnym roku, swém światłem jéj pismo wspierać, i dla nadania nadesłanym Art. większéj powagi, swemi Imionami oznaczać je raczyli. Tym sposobem nabierze *Tygodnik* znaczenia i stanie się krajowi rzeczywiście użytecznym.

(2) W rzeczy saméj, w ogólności, gospodarstwo u nas znaczne czyni postępy. Swiadczą to liczne do Red. nadchodzące zapytania, w przedmiotach przeistaczania gosp. 3. pol. ugor. na przemienne z pastwiskami.

czyną, nieregularnego lub opóźnianego odbierania Tygodnika. Prenumerata na Prowincyi półrocznie 15 Zł. rocznie, 30 Zł. w Warszawie: półrocznie 12 Zł. rocznie 24 Zł. — Na Prowincyi przyjmowaną będzie jak dotąd: na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, i w Kaliszu w Xięgarni P. *Jähnisz*. — Prócz tego W. Antoni Pstrokoński w Sieradzu, oświadczył gotowość przyjmowania w mowie będącéj przedpłaty, za co Red. uprzejmie składa Mu podziękowania. W Warszawie przyjmuje się: W Redakcyi Tygodnika przy Ulicy Kapitulnéj No. 537; w Xięgarniach P. *Zennewalda*, P. Emmanuela *Glügsberga* (pod filarami) P. *Dmochowskiego* i P. *Steiblera*. w Biórach *Informacyjnem* i *Zleceń* w Składzie Pism Peryodycznych P. Filipa *Ciechanowskiego* przy Podwalu; w Sklepie Ubogich i w Drukarni *Piasta* przy Ulicy Mazowieckiéj. — Redakcya obowiązuje się, swym bezpośrednim PP. Prenumeratorom w Warszawie, do wskazanych mieszkań Nra Tygodnika dostawiać.

W końcu Red. ma honor oświadczyć, iż wszelkie doniesienia prywatne, w przedmiotach gospodarskich, w swém pismie bezpłatnie zamieszczać będzie; tudzież, że podobnie jak w roku bieżącym, także i w następnym, wszelkie *nieodebrane* Nra Tygodnika Rol. Techn. bezpłatnie PP. Prenumeratorom wydawać będzie; zastrzegając sobie, jak się rozumie, stosowne wynagrodzenie za zdefektowane przez to Exemplarze, od Urzędów Pocztowych lub osób, prenumeratę przyjmujących. Za zagubione zaś, w innéj drodze Nra Tygodnika, Redakcya odpowiedzialną być nie może. — Przytém oświadcza iż przedsięwzięła stosowne środki, by jéj pismo w następnym roku, regularniéj niźli dotąd PP. Prenumeratorów, mianowicie na Prowincyi mieszkających dochodziło. — Warszawa 1go Grudnia 1835 roku.

Nepomucen Kurowski, wydawca Tygodnika.

Korrespondencya
DO
Redakcyi Tygodnika Rolniczo-Technologicznego.

Z prawdziwém zadowoleniem wyczytałem w Nrze 46 Tygodnika Roln. Tech. odezwę do Rodaków, a mianowicie do Płci pięknéj, aby idąc za przykładem wszystkich krajów, w których jedwabnictwo kwitnęło i dotąd kwitnie, raczyły je wziąść u nas pod swą szczególną opiekę. — Nie wątpie na moment, by odezwa ta, pożądanego nie otrzymała skutku; by Rodaczki nasze, tak gorliwe o wszystko co dobro, a mianowicie przemysł krajowy ma na celu, nie zajęły się z zapałem tą równie przyjemną i niewinną, jak korzystną zabawką; przez co powiększyłyby liczbę zalet, któremi tak szczytnie celują, i zjednałyby sobie wieczną wdzięczność kraju naszego.

Nie chodzi tu wszakże o zaprowadzenie rzeczy obcéj, nowéj, nieznanéj; któréj wątpliwość wypadku, mogłaby nas od zajęcia się nią niejako wstrzymywać, ociąganie się, usprawiedliwiać; ale raczéj jest tu mowa: *o przywróceniu nie słusznie zaniedbanej odnogi przemysłu*, która w kolebce jeszcze, rokowała tak piękne nadzieje, tak obfite obiecywała plony. — Wiadomo bowiem powszechnie, iż w końcu upłynionego wieku, wiele już osób zajmowało się u nas jedwabnictwém (1). — Między niémi Babka moja JW. Konstancya z *Kuczyńskich*, *Ciecierska*, Stolnikowa *Drochicka*, w dobrach swych *Mordach*, tak znaczną ilość jedwabników hodowała, iż zbiór coroczny jedwabiu, nie tylko wystarczał na potrzebę domową, a która była dość znaczna, ale nadto, dla tém większego zachęcenia do hodowania téj odnogi przemysłu, hojnie go Babka

---

(1) Patrz Ner 47 Tygod. stron. 380. — Red.

moja swoim przyjaciołom udzielała; a prócz tego, pozostała dotąd pewna onegoż ilość, z któréj mam przyjemność udzielić Redakcyi próbki jedwabiu białego, kręconego i surowego. — Oby krótka ta wiadomość posłużyć mogła do szczerego zajęcia się odnogą przemysłu, że tak powiem, rzeczywiście krajowego, któraby wieleby się mogła przyczynić do podźwignienia kraju, zastępując niechby w części, te źródła dochodu, które nowe stosunki handlowe, na zawsze już zatamowały.

Stefan *Ciecierski*, wnuk wspomnionéj wyżéj Konstancyi *Ciecierskiej*.

Redakcya Tygodnika, składa uprzéjme podziękowanie W. *Ciecierskiemu* za udzielone jéj próbki jedwabiu krajowego; i starać się będzie użyć tego nowego dowodu istnienia u nas jedwabnictwa, do przywrócenia przemysłu, który, jak trafnie W. *Ciecierski* uważa, krajowym stać się może.

Odpowiedź W. L. Ch...... Prenumeratorowi Tygodnika. (patrz Ner 47).

Redakcya ma zaszczyt odpowiedzieć W. L. Ch....., że Hr. *Kossakowski*, wynalazca mleczarni, nie podał dotąd bliższego jéj opisu do wiadomości publicznéj; zatém Redakcya nie jest w stanie zaspokoić w téj mierze życzenia W. L. Ch. — Skoro zaś rzeczony opis nastąpi, nieomieszka niebawnie zamieścić go w swém pismie.

Co zaś do podanéj przez W. L. Ch..... myśli: o *poprawie machiny żniwnej*, zamieszcza Redakcya w odpowiedzi, otrzymane w téj mierze następne zawiadomienie.

Wielmożny Redaktorze Tygodnika Rolniczo-Tachnologicznego.

W Nrze 47. Tygodnika Jego Redakcyi, wyczytałem, zaproponowaną przez obywatela bezimiennego poprawę machiny do żniwa, zasadzającą się na tém: aby kosa, przycinając do podstawy stałéj zboże, zastępować mogła rękę, a tém samém uwolnić od tylu znojów pracowitych rolników, a posiadaczy ziemskich, od niezliczonych strat, jakie ponosić muszą, z opóźnionych sprzętów. — Tém powodowany, mam honor Mu donieść: iż proponowaną myśl *Bezimiennego*, już poprzednio wykonałem w machinie do żniwa, którą jeszcze pod dniem 27 października r. b. przedstawiłem Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego.

Skład téj machiny jest następujący: kosa za jednym swém zapędem, tnie zboże, opierające się o ośm noży nieruchowych, idących naprzód w zboże, a tym sposobem rozdzielających je, na mniejsze części. Poczém kosa, zatrzymawszy się, przez haczyki, na ten cel przeznaczone, składa ucięte zboże na ziemię, jak najnajregularniéj, które przez czas działania kosy, zbiera się na grabki, umocowane na niéj; zbiera się zaś, dopóki kosa nie stanie, na miejscu swego zatrzymania się; to jest: na miejscu tém, skąd swój ruch poczęła.

Przez czas spoczynku kosy, noże postępują tak daleko w zboże, jak jest długość jéj ostrza, aby przysposobić dla niéj, nową ilość źdźbeł, do następnego ucięcia.

Opis i rysunek téj maszyny, późniéj Redakcyi nadesłane zostaną, z prośbą, o umieszczenie ich w swoim pismie, w celu, aby Szanowni Rodacy, zastanowiwszy się jeszcze, nad niedokładnościami, jakieby się w niéj znajdować mogli, oneż poprawili, i do najprętszego używania doprowadzić mogły.

J. G. Obywatel Województwa Krakowskiego.

O paszy zimowéj zwierząt domowych.

O paszy zimowéj owiec.
(Ciąg dalszy).

Trzeci przypadek.

Tam gdzie słomy żytniéj i owsianéj jest podostatkiem, siana zaś i kartofli bardzo mało, przy następującéj ilości i dziennym wydziale paszy, można owce przy zdrowiu zachować i *stosónkowo*, najwyższą z nich otrzymać korzyść.

Podobnie jak w poprzednich przykładach, i tu przyjmuje się 100 owiec różnego wieku.

A. Przed południem.

Na pierwsze danie 5 snopków słomy żytniéj po 10 funt. Owce z używają 1/3 część, czyni funt.	16 2/3
Na drugie danie: 40 funt. sieczki z 40 funt. kartofli, zwilżonych 40 funt. wody zaprawionéj, 1 f. makuchów, 1/2 f. soli i 3 fu. szrotu .	120
Na 3cie danie: 5 snopków siana po 10 f. czyni	50

B. Po południu.

Na 4te danie: kartofle z sieczką podobnie jak na drugie danie funt.	120
Na 5te danie: słomy owsianéj 5 snopków po 10 funt. — Owce wyjadają 3/4 czyni . .	37 1/2
Na 6te i ostatnie danie: 5 snop. słomy żytniéj, czyni funt.	16 2/3
Jak wyżéj do zaprawienia sieczki bierze się 2 funt. makuchów i 3 funt. szrotu, czyni f.	8
Wypada dziennie na 100 owiec w średnim przecięciu wziętych, funtów	368

W których się mieści:

a) Wilgoci funt. . . .	141
b) Substancyi suchéj funt.	227
Ogółem funt. .	368

Wypada dziennie na sztukę po 3 16/25 funt.

O paszy zimowéj koni.

Owies i siano dobre, są najwłaściwszym i najnaturalniéjszym pokarmem koni, tak w letniéj jak w zimowéj porze.

Ale prócz owsa, i inne pokarmy dawać im można; jako: żyto, jęczmień, tatarkę, groch, wykę, bób, otręby pszenne i żytne; a nawet warzywa, mianowicie marchew i kartofle; pierwszą bardzo chętnie jedzą i niejako jest dla nich lekarstwem.

Żyto i jęczmień dawane być winny szrotowane, wraz z sieczką, gdyż je łatwiéj w tym stanie trawią. Owszem doświadczenie przekonywa, iż 3 funt. zboża szrotowanego, tyle konia żywią, co 4 funt. nieszrotowanego. — Groch, wykę, bób, można tylko moczyć, gdyż w tym stanie bardzo chętnie je jedzą i łatwo trawią.

Jednakże, koniom wierzchowym, powozowym, ktore raz są mało używane, a drugi raz mocno natężane, tudzież dla koni młodych, mało jeszcze do pracy używanych, wyż wymienione gatunki zbóż, niechby w stanie szrotowanym lub moczonym, mniéj służą, ponieważ je mocno rozpalają, tuczą, czynią ociężałemi i sztywnemi; najzdrowszy dla nich jest owies; co zaś do koni roboczych, tym wszelkie wyż wymienione gatunki pokarmu wcale nie szkodzą.

»W ogólności — mowi Block — przekonałem się, iż konie gospodarskie, lepiéj się mają, gdy nie samém tylko zbożem twardém są karmione, ale raczéj gdy takowe, w części inném a nawet soczystém pokarmem się zastępuje. — Dla tego, marchew i kartofle, wtenczas stają się zdrowym dla koni pokarmem, gdy obok ziarna są dawane, to jest: gdy pewną onegoż część zastępuje. — Jeżeli zaś całkiem im odbierzemy ziarno, i takowe samemi korzonkowémi roślinami zastąpimy, bez dodania ziarna, i większéj niż zwyczajnéj ilości dobrego siana i słomy, wtedy koń będzie słaby i wkrótce na zdrowiu ucierpi. Albowiem do zupełnego zastąpienia ziarna, musiałby koń zużyć tak wielką ilość tego pokarmu, iżby się mu stał szkodliwym. Ten sam przypadek ma miejsce co do pasienia koni roboczych pod czas lata wyłącznie paszą zieloną; np. koniczyną lub wyką. Zresztą przyjmując, iżbyśmy mogli konia roboczego przez cały rok bez

ziarna wyżywić (w letniéj porze koniczyną i t. p. roślinami, w zimię kartoflami), nie osiągnęlibyśmy przezto tak wielkiéj korzyści, jak to wielu mniema. Np. jeżeli chcemy ziarno zupełnie kartoflami zastąpić, przyjmując, iż zboże, które koń dziennie spożywa, odpowiada wartości 10 funt. żyta, musielibyśmy dać na konia 65 funt. kartofli; albowiem w pasieniu 1 funt żyta, równa się 6 1/2 funt. kartofli. Gdyby zaś otrzymał tak wielką ilość paszy soczystéj, należałoby mu dać obok niéj znacznie większą ilość suchéj paszy, a mianowicie siana i słomy; albowiem inaczéj, nie chciałby spożyć tyle paszy soczystéj; prócz tego, stałaby się mu ona szkodliwą. To samo ma miejsce co do paszy zielonéj. Jeżeli bowiem damy koniowi ilość paszy zielonéj, odpowiedniéj co do pożywności 10 funt. żyta, wtedy musi on zużyć dziennie 135 funt. np. koniczyny zielonéj, gdyż 13 1/2 onéj funt, odpowiada pożywności 1 funt żyta. Wszakże tak wielkiéj massy koniczyny, bez uszkodzenia organ trawienia, w przeciągu godz. 24 koń przetrawić nie jest w stanie. Skoro zaś obok téj paszy, otrzyma także pewną część ziarna, nie tylko że mniéj spożyje (stosunkowo) koniczyny, ale nadto, będzie silniejszy i zdrowszy. Gdzie pasienie koni samą zieloną paszą w letniéj porze ma miejsce, i nie zdaje się koniowi szkodzić, tam niezawodnie mimo wiedzy pana, dostają one wiele suchéj paszy, a może i zboża w słomie.»

»Dla tego, według licznych doświadczeń, dopóki tak pasza zielona, jako i kartofle, korzystnie przez owce lub bydło rogate zużywamy, dopóty lepiéj na tém wychodzimy niźli dając je koniom; albowiem jeżeli tu zdajemy się miéć korzyści co do *jakości*, tedy na *ilości*, zawsze stratę ponosiemy. Ale proszę pomniéć na to, iż tu jest mowa o zupełném zastąpieniu ziarna, przez soczystą paszę; gdyż zastąpienie go w pewnéj części, w zimie np. marchwią lub kartoflami, a w letniéj porze koniczyną zieloną lub wyką, nie tylko koniom nie jest szkodliwém, ale owszem bardzo im służy. Dla tego, 1/3 część ziarna bez żadnéj obawy kartoflami zastąpioną być może; (ma się rozumiéć w stosunku do pożywności, to jest za 1 funt wart: żyta, 6 1/2 kartofli). Jeżeli więc koń otrzymuje dziennie ilość owsa 10 funt. żyta odpowiednią, a w miejsce jego, ma otrzymać 1/3 część kartofli, tedy powinien ich otrzymać funt. 22.»

»Różne są jeszcze zdania: czyli koniom są zdrowsze kartofle surowe lub gotowane. Dając ciągle koniom kartofle w wyż wymienionym stosunku, przez lat kilka, częścią w stanie suchym w części gotowane, przekonałem się, iż surowe, drobno pokrajane i ze sieczką zmięszane, są im zdrowsze od gotowanych.»

»Skoro zaś kartofle zostaną ugotowane, wysuszone, i na śród zmielone, wtedy w karmieniu koni, można niemi zastąpić całą ilość ziarna; w tym bowiem stanie, nie tylko tracą one swą narkotyczną ostrość, zatém przestają być w tak znacznéj ilości koniowi szkodliwemi; ale nadto pożywne ich części, będąc do mniejszéj objętości zwiedzione, i z téj strony stosowniejszym dla nich są pokarmem. Jednakże karmienie koni suchemi kartoflami, byłoby pewnie droższe od karmienia ich owsem, ponieważ suszenie i mielenie ich, wiele kosztuje i wiele wymaga zabiegów.» —

(Dalszy ciąg w następ. Nrze).

Mechanika Rolnicza.

Zasady konstrukcyi pługów.

(Art. nadesłany).

Oranie, jako najważniejsza, najdłuższa, najmozolniejsza, i najkosztowniejsza robota przy uprawie roli, najbardziéj uwagę myślącego rolnika zwracać powinno; a dla tego, nie powinien on szczędzić ani kosztów na poprawę narzędzi, ani pracy i wytrwałości, któréj ich zaprowadzenie wymaga, ani czasu na obeznanie się ze wszystkiemi gatunkami pługów, ze wszystkiemi ich poprawkami, ze wszystkiemi nawet drobnemi szczegółami, téj tak ważnéj roboty dotyczącemi —

W téj to myśli podajemy tu warunki dobrego orania, wraz z uwagami nad różnemi gatunkami pługów; tudzież z porównawczym opisem pługów najlepiéj dziś tych warunków dopełniać zdających się.

Ponieważ dobre oranie zależy na dokładnem i całkowitem odkrawaniu skiby po skibie, z warsztwy ziemi wegetalnéj na jéj; przewracaniu i częściowém rozkruszaniu, ta zaś warstwa nie wszędzie jednakową ma grubość: więc najlepszym będzie taki pług, który, potrafi odkroić wgłąb i wszerz skibę, żądanéj grubości; pozwoli, bez straty czasu, w każdem miéjscu zgrubić tę skibę; będzie mógł odkładać podług woli szersze lub węższe skiby, stósownie do tęgości oranéj roli — i da się utrzymać w regularnéj robocie, bez znacznych wysileń sprzężaju i oracza.

Aby odpowiedział tym warunkom, powinien się składać z następujących części:

- z noża krającego poziomo, czyli lemiesza;
- z noża krającego pionowo, czyli kroju;
- z deski odwracającéj i kruszącéj, czyli odkładnicy;
- z rękojeści do kierowania pługiem, czyli soch;
- z dyszla do przyczepienia sprzęrzaju, czyli grządzieli;
- z podstawy na któréj pług spoczywa, czyli spodka;
- z regulatora, zmieniającego kierunek linii ciągu sprzężaju a przez to regulującego grubość i szerokość skiby;
- z kąta dynamicznego, wiążącego stale grządziel ze spodkiem.

Chociaż wszystkie te części pod jakimkolwiek kształtem w każdym pługu znajdować się powinny; można jednak czasem obejść się bez kroju, jeżeli go odkładnica jest wstanie zastąpić, co się w lekkich gruntach przytrafia. — Może także być pług bez spodku, jeżeli krawędzie lemiesza i odkładnicy zastąpić go zdołają. Pominąwszy jednak te mało znaczne różnice, można wszystkie pługi ze względu na sposób orania, na dwa rodzaje podzielić:

1. Pług z półwoziem, zwany u nas właściwie pługiem.
2. Pług bez półwozia, który u nas płużycą zowią,

Pług z półwoziem opiera się spodkiem na ziemi, grządzielą zaś, na półwoziu.— Głębokość orania reguluje się wnim: przez opuszczenie grządzieli na powiększenie; przez jéj zaś podniesienie. na zmniéjszenie téjże głębokości. — Utrzymanie go w regularnéj robocie, uskutecznia się: wrazie dążności do wyjścia z ziemi, przez wciskanie w nią całego spodka; wrazie zbytecznego zagłębiania się, przez unoszenie całego pługa wraz z ziemią, która go przyciska; wrazie zaś pochylania się na bok, przez przyciskanie lub unoszenie jednéj z rękojeści soch. — Całą tę pracę oracz własną siłą wykonywać musi; gdyż sprzężaj do półwozia, nie zaś do pługa jest przyczepiony i do ruchu grządzieli, wcale się nie przyczynia.

Wynika z tych własności: że oracz tylko przez silne ruchy, które tém samém mniéj więcéj znaczącego potrzebują czasu, jest wstanie ten pług w regularnéj robocie utrzymać: a że spodek jego nie może być długi, boby go było trudno w ziemię zagłębiać; więc te ruchy, z powodu małéj podstawy, często muszą się powtarzać, a tém samém, prędko wyczerpują, równie siłę oracza, jako też i sprzężaju, który wszystkie ciśnienia oracza i stąd powstające opory, musi zwyciężać, a to jeszcze z nieregularnym ciągiem, tak znacznie moc siły zwierzęcéj osłabiającym.

Prócz tego, częste i dosyć długo trwające zmiany w położeniu pługa ten mogą mieć skutek: że wrazie jego wyskoczenia z ziemi, część skiby, odłożyć się mająca w chwili, któréj oracz potrzebuje na zagłębienie pługa, mało lub wcale nietknięta zostanie; gdy znowu wrazie zbytecznego zagłębiania się, chwila na wydobycie pługa potrzebna, może być dostateczna do dobycia dość znacznéj ilości dzikiéj ziemi. — Pług więc z półwoziem, prócz męczenia nad konieczność oracza i sprzężaju, może jeszcze robić znaczne błędy w oraniu: a przydawszy do tego nierówność gruntu, po którym półwozie toczyć się musi, i stąd pochodzące zbaczanie tegoż półwozia, to na bok, to z góry i pod górę; można powziąć mocne przekonanie: że pługi takie przy swojéj komplikacyi, żadnych znaczących korzyści w oraniu nie przedstawiają; tém bardziéj: że niedopełniają nawet wszystkich warunków dobrego i ekonomicznego orania, bo nie mogą zmieniać szerokości skiby, co w lekkich gruntach, nawet o trzecią część robotę przyspieszyć może.

Gdyby jednak pług taki można było bez wielkich natężeń oracza w jednakowéj pozycyi utrzymać, za pomocą małoznacznych i bardzo krótko trwających zmian téjże pozycyi, byłby on dobry, a może nawet lepszy od płużycy wtém: że nie ulegając bezpośrednio już z siebie nierównemu ciągowi i szarpaniu sprzężaju, szedłby również niż płużyca a tém samém, orałby zmniejszym od niéj oporem; zwłaszcza gdyby kółka półwozia w brózdach chodziły. — Ten téż właśnie warunek został świeżo we Francyi dopełniony, przez rolnika Grangé, który przez szczęśliwie pomyślany układ drągów sztywnych i sprężystych, dokazał tego: że oracz idąc obok pługa, może jedną ręką prowadzić sprzężaj; gdyż moc drugiéj jako działającéj na długie ramiona drągów, wystarcza równo na zagłębienie, jako téż na wydobycie z ziemi pługa, w miarę potrzeby; i to o ilość nieznaczną, a tém samém, jest wstanie nawet uprzedzić dążność tegoż pługa do zmiany pozycyi; co właśnie w pługach z półwoziem, dotychczas, z wielką tylko trudnością i bacznością osiągnąć można było.

Nieumieszczamy szczegółowego opisu tego pługa, był on bowiem niedawno podany, wraz z rysunkiem w jednym z numerów Pamięt. Rol.-Techn. i w Kalen. Powsz. str. 72. — Dajemy natomiast opis dobréj płużycy; bo i ta, przy nierównie prostszym składzie, wszystkich warunków dobrego orania dopełniać jest wstanie. A prócz tego, trudno ją przez pług zastąpić tam, gdzie już raz w użycie wprowadzona została: bo sposób orania za jéj pomocą, zupełnie jest przeciwny sposobowi orania pługiem.

Płużyca całkowicie spoczywa na ziemi i niema prócz spodka, żadnéj innéj podpory. — Głębokość orania reguluje się wniéj, tak jak w pługu, przez opuszczanie lub podnoszenie grządzieli; a to nadając stósowne nachylenie do poziomu, dla linii ciągu sprzężaju. W rzeczy saméj, im ta liniia więcéj będzie pochylona, tém więcéj ciąg sprzężaju unosić będzie koniec grządzieli, a tém samém płużyca mieléj będzie orać; jak znowu, im mniéjsze będzie to pochylenie, tém mniéj ciąg sprzężaju unosić będzie grządziel, tém też głębiéj lemiesz się zanurzy; zwłaszcza, maiąc do tego dążność nadaną sobie przez stósowne pochylenie grządzieli do spodka. Utrzymanie płużycy w regularnéj robocie uskutecznia się: wrazie dążności do wyjścia z ziemi, przez podniesienie tylnego końca spodka, za pomocą lewéj rękojeści sochy, na przedłużeniu tegoż spodka umieszczonéj; bo wtenczas płużyca oparta jedynie na końcu lemiesza, wciska go łatwo w ziemię: wrazie dążności do zagłębienia się, przez przycisnięcie téjże rękojeści; bo wtenczas unosi się koniec lemiesza, przez oparcie się płużycy na tylnym brzegu spodka: wrazie zaś pochylania się na bok, przez naciskanie lub unoszenie drugiéj rękojeści sochy; bo wtenczas ostrze lemiesza zagłębiać lub unosić się będzie. — Sprzężaj, jako przyczepiony bezpośrednio do grządzieli, wspiera pracę oracza, i to w ten sposób, że, działając przeciwnie ruchom przez niego wykonywanym, zmniéjsza ich wielkość, i przeszkadza nagłym i znaczącym zmianom w położeniu. (Dokoń. w następ. Nrze.)

Odpowiedź Panu F....

Na odebrane Zawiadomienie z dnia 18. Listopada r. b: o poprawnym Ap. Gorzelnianym przez JW. O...... podpisane przez Pana F......: Redakcya ma zaszczyt odpowiedzieć: — iż bezimiennych tego rodzaju doniesień, nie może do swego przyjmować pisma; a tém bardziéj, gdy, jak w podobnym przypadku, interes trzeciéj osoby (JW. O.....) byćby mógł naruszonym. — Jeżeli zaś Pan F.... raczy nadesłać Re. dokładny opis w mowie będącego Aparatu, i zechce go swém Imieniem podpisać, oraz wskazać miéjsce swego zamieszkania, wtedy R. chętnie się przychyli do Jego życzenia.

Do niniejszego Nru. Tygodnika, dołącza się przedrukowany na lepszym papierze No. 38. — W następnym Nrze, doda . będzie Spis Szanownych Prenumeratorów.

Redak. Tygod. *Nepom. Kurowski*, przy ulicy Kapitulnéj Nro 537. — w Drukarni PIASTA przy Ulicy Mazowieckiéj Nro 1349.